STANKIEWICZ Franciszek

Franciszek Stankiewicz
[redacted]

Pruszcz Gdański 16.06.93 r.

OPIS
przebiegu służby, działalności w AK
oraz ułożenie życia po zakończeniu
działań wojennych do chwili obecnej

Urodziłem się 2.11.1920 r. we wsi Szutnie gm. Turgiele pow. Wileńsko - Trocki woj. Wileńskie.
Przysięgę żołnierską złożyłem w marcu lub kwietniu 1944 r. w kościele przed księdzem (parafia nie jest mi znana) na Ziemi Wileńskiej.

Od października 1943 r. do marca 1944 r. należałem do konspiracji AK.
Moim przełożonym był st. strzelec "Burza".

W pierwszym tygodniu Wielkiego Postu 1944 r. wstąpiłem do oddziału I -szej Wileńskiej Brygady "JURADNA".
Przybrałem pseudonim "Studnia", drużyna II-ga i III-cia.
Bezpośrednimi dowódcami byli: st. strzelec "Burza", plutonowy "Promyk".
Pośrednimi dowódcami byli:"Czarny" i "Włóczęga".
W Rakańcach gm. Turgiele zostaliśmy rozbrojeni i osadzeni w Miednikach, w murach zabytkowych Kazimierza Wielkiego, skąd uciekłem.
W grudniu 1944 r. zostałem aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie do marca 1945 r.
Od marca 1945 r. zostałem wywieziony do łagru w Stalinogorsku, gdzie pracowałem w kopalni węgla kamiennego do grudnia 1945 r.
W grudniu 1945 r. uciekłem ze Stalinogorska do rodzinnej wsi Szutnie, gdzie przebywali moi rodzice.

Kilka relacji z zapamiętanych akcji bojowych:

Zdobywanie placówki litewskiej (Litwini w mundurach niemieckich) w Ryjkątach na Litwie.

Rozbicie kolumny samochodwó niemieckich na szosie Wilno - Lida.

Zdobywanie posterunku litewskiego w Kowalczukach.

Przydział otrzymałem do plutonu osłonowego majora "Pohoreckiego" przy sztabie dowodzenia pod Wilnem.
W majątku Popielany dostałem rozkaz pełnienia służby na posterunku.
W plutonie osłonowym byłem do zakończenia istnienia naszego ~~plutonu~~ oddziału.

W 1946 roku wyjechałem do Gdańska, gdzie zamieszkałem i pracowałem przy rozładunkach i załadunkach statków UNRA.
W 1949 roku wstąpiłem do Portowej Straży Pożarnej w Nowym Porcie jako strażak.
Rok później ożeniłem się, z tego małżeństwa urodziły mi się cztery córki.
W 1957 r. rozpocząłem pracę w Stoczni Gdańskiej w zakładowej Straży Pożarnej, gdzie pracowałem do 1964 r.
W 1964 r. zachorowałem na chorobę zawodową i przeszedłem na rentę inwalidzką I -szej grupy i III-ciej grupy wojennej, na której to rencie jestem do chwili obecnej.

ZDOBYWANIE WILNA

Przed wymarszem otrzymałem rozkaz i przydział w akcji OSTRA BRAMA, w plutonie osłonowym, przy sztabie dowodzenia przez majora "Pohoreckiego". Stałem w ogródku przy sztabie dowodzenia na posterunku Majątek Popielany nieduży, przy Czrnam Trakcie od stroy wschodniej Rossa, niedlaeko Wilna.Postój stały naszego oddziału mieścił się w Sejlukach.
Wymarsz do Wilna nastąpił z miejscowości Kurmielan, skąd do Wilna było ok. 50 km.. Przemarsz odbywał się przez miją rodzinna wiś Szutnie.
W czasie marszu oraz przeprawy oddzaiłu na drugą stronę szosy Oszmiańsko-Woleńskiej oddział nasz zatrzymał się w zagajniku leśnym pomiędzy Nowosiady a Gulbimą, aż do zapadnięcia zmroku.
Po zapadnięciu zmroku oraz zrobieniu się luki przez jadące samochody i czołgi niemieckie, oddział nasz przeprawił się przez szosę.
Po przeprawie maszerowaliśmy dalej.
Dochodziła godzina 2-ga nad ranem, gdy na umówiony wystrzał rakiety nastąpił atak naszego oddziału na niemieckie pozycje, Ciszę nocną zakłócił okrzyk naszych chłopców "hura"
Mój pluton sołonowy podążył na punkt dowodzenia. Zostały wystawione posterunki wokół sztabu i dalej czujki zabezpieczające.
Łącznicy odmaszerowali w/g rozkazu.
St. strzelec "Burza" odmaszerował jako łącznik sztabu dowodzenia pod dowództwem "Pohoreckiego" a głównym sztabem dowodzonym przez podpułkownika "Wilka"
Łącznik "Burza" dotarł do Głównego Sztabu Dowodzenia dowodzonego przez podpułkownika "Wilka" w Wołkorabiszkach. Natomiast w drodze powrotnej już nie dotarł z meldunkiem od podpułkownika "Wilka" do majora "Pohoreckiego" w Popielanach z powodu wkroczenia wojsk sowieckich i przerwania łączności.
Meldunek, który miał przy sobie "Burza" został zjedzony przez niego.

Po godzinie 9-tej na stojące posterunki przy sztabie dowodzenia Niemcy otwo
rzyli ogień z broni maszynowej oraz działka, pociski trafiły w sąsiednią
szopę, która zaczęła się palić.
Dowódca "Pohorecki" wydał rozkaz do wycofania się w zagajnik.
Łączność została przerwana.
W tym czasie nadleciały samoloty niemieckie i z broni pokładowej
ostrzelały nasze pozycje, w wyniku czego nasz pluton słonowy wycofał się
w bezpieczne miejsce.
O godzinie 14 po południu tego dnia przejechały dwa czołgi sowieckie
na Czarnym Trakcie. Front się zbliżał.
Sowieci naszych żołnierzy zabrali jako zakładników. Pluton osłonowy
zebrał się w zagajniku z dowódcami.
Po pewnym czasie przychodzą nasi żołnierze z meldunkiem do dowódcy
"Pohoreckiego" o zatrzymaniu naszych żołnierzy jako zakładników.
Meldunek mówił, że jeżeli dowódca partyzantów nie przyjdzie do sowietów
to zakładnicy zostaną rozstrzelani.Dowódca podjął decyzję, że idziemy na s
szosę Czarnego Traktu w celu porozumienia się z sowietami, którzy
w pierwszej linii wschodniego frontu przyjechali pod Wilno.
Jak poszliśmy do sowieckiego dowódcy to doweiedzieliśmy się, że cały
front wschodni idzie za nimi.
Sowiecki dowódca - lejtnant podając rękę naszemu dowódcy podziękował
za prowadzoną walkę, w toku dalszej dyskusji dowódca sowiecki
powiedział, że z takim słabym uzbrojeniem zdobycie Wilna jest niemożliwe,
że powinniśmy się rozejść, zwolniono zakładników.
Gdy zostaliśmy sami, nasz dowódca powiedział: niech każdy z was idzie
na swoją rękę.
W ten oto sposób rozeszliśmy się spod Wilna.
Ja poszedłem do Barejkowszczyzny do ciotki, gdzie przenocowałem.
Nazajutrz udałem się do rodzinnej wsi Szutnie.

Po kilku dniach zauważyłem na ścianie domu przyklejoną odezwę:
wszyscy partyzanci mają się zebrać w Jodziszkach do swoich jednostek
macierzystych, w razie nieposłuszeństwa grozi sąd wojenny, kara śmierci.
Jak wszyscy się zebrali to sowieci nas rozbroili w Rakańcach koło Turgiel.
W partyzantce służyłem w stopniu strzelca szregowego.
Obecnie cierpię na chorobę psychiczną (schizofrenia przewlekła)

Franciszek
Stankiewicz